Nr. 11 Należytość pocztową opłacono gotówką Lwów, poniedziałek 14 stycznia 1924. Rok VII.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie mies. 2.250.000 Mk., z dostawą do domu 2,500.000 Mk., na prowincji 2,500.000 Mk., za granicą 3,800.000 Mk. Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski 100.000 Mp., na prowincjonalnych dworcach 120.000 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 31. Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Katastrofa waloryzacji. Strach przed spadkiem po Chjenie.

Brak spadkobierców po Seydzie i Dmowskim.

Rezygnacja p. Zamoyskiego.

WARSZAWA. 12. stycznia. (tel. wł.) Korespondent Wasz otrzymuje informacje że p. M. Zamoyski, który miał zgłosić się na przyjęcie teki, teki tej nie obejmie i nie powróci z Paryża. Niedoszła ta nominacja stoi w związku z trudnościami w obsadzeniu placówek zagranicznych, które wysunęłyby się, gdyby p. Zamoyski opuścił swoje stanowisko w Paryżu.

(Fatalne rządy prawicy, które zaciężyły jak zmora na życiu wewnętrznem Polski, zaprzepaściły również jej stanowisko zagranicą. Najtężsi głowacze endeccy, znawcy dyplomacji Seyda i Dmowski zostawili po sobie poprostu kupy gruzów, z autorytetu państwa. Naprawianie opinji o nas za granicą jest dzisiaj rzeczą tak ciężką, że prawie beznadziejną. To też nie dziwnego, że p. Zamoyski pod pretekstem trudności służbowych obawia się zdyskredytowanej teki. Red.).

Polityka zagraniczna małej ententy.

BELGRAD. 12. stycznia. (Pat.) Wczoraj o godz. 10. przed południem odbyło się w prezydjum Rady ministrów drugie posiedzenie ministrów spraw zagranicznych *Małej Ententy*, które trwało do godz. 12-tej w południe. Po konferencji ogłoszono oficjalny komunikat, który podaje, że na odbytem przed południem posiedzeniu trzej ministrowie spraw zagranicznych przedstawili sytuację zagraniczną swoich państw. Na zasadzie wymiany zdań stwierdzono absolutną zgodność zapatrywań Rumunji, Czechosłowacji i Królestwa S. H. S. Państwa te postanowiły prowadzić w dalszym ciągu politykę pokojową, poszanowania i konsolidacji traktatów pokojowych.

Ministrowie Benesz i Duca mogli stwierdzić z zadowoleniem, że istniejące trudności w stosunkach pomiędzy Królestwem S. H. S. i Włochami coraz bardziej maleją a dążenia obu państw idą w kierunku przyjaznego rozwiązania tych trudności, oraz zbliżenia ku sobie obu krajów. Podobne zapatrywanie panuje w Bukareszcie, Pradze i Belgradzie co do Bułgarji i Grecji. Nie mieszając się bynajmniej do spraw wewnętrznych Grecji, państwa Małej Ententy pragną, aby Grecja doszła do wewnętrznej konsolidacji. Co się tyczy Bułgarji, państwa Małej Ententy mają nadzieję, że Bułgarja pozostanie na terenie wykonania traktatu i potrafi uniknąć incydentów, któreby mogły naruszyć jej dobre stosunki z sąsiedniemi państwami.

WIEDEŃ. 12. stycznia. (Pat.) Korespondent „N. Fr. Presse“ donosi z Belgradu, że w kołach Małej Ententy w kwestji rosyjskiej na razie nie mogą zapaść żadne uchwały, gdyż należy pozostawić Rumunji czas na porozumienie się z Rosją. Nie byłoby wskazane, aby inne państwa uznały Rosję przed Rumunją, bo w ten sposób Rumunja znalazłaby się w sytuacji przymusowej.

WIEDEŃ. 12. stycznia. (Pat.) Korespondent „N. Fr. Presse“ donosi z Belgradu: Tut. poseł rumuński Emandi oświadczył w wywiadzie z dziennikarzami, że kwestja uznania rządu sowieckiego jest wedle zapatrywania Rumunji nieaktualna. Takie stanowisko zajmie Rumunja na konferencji Małej Ententy. To stanowisko jest tem bardziej uzasadnione, że w łonie rządu sowieckiego odbywa się w obecnej chwili przesilenie, które może mieć poważne następstwa dla ukształtowania się stosunków w Rosji.

—::::—

Rząd Venizelosa w Grecji.

ATENY. 12. stycznia. (Pat.) Venizelos przyjął misję utworzenia gabinetu. Ministrowie wchodzący w skład gabinetu Venizelosa złożą dziś wieczorem przysięgę.

ATENY. 12. stycznia. (Pat.) Skład gabinetu utworzonego przez Venizelosa jest następujący: prezydent ministrów Venizelos, minister spr. wewn. Sofulos, spraw zagranicznych Russos, sprawiedliwości Papandaris, wojny Gondykas, marynarki Canavez, gospodarstwa Spirydis rolnictwa Mulonas, komunikacji Suderos, finansów Michakopulos oświaty Valatas. Nowi ministrowie zostaną zaprzysiężeni dziś wieczorem.

—::::—

Program Venizelosa.

ATENY. 12. stycznia. (Pat.) Niezwłocznie po złożeniu przez rząd przysięgi na wierność ojczyźnie, królowi i konstytucji odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem Venizelos rozwinął program nowego rządu. Premier zaznaczył, że jedyną drogą, mogącą usunąć istniejące trudności, które powiększyła kontrrewolucja październikowa z roku ubiegłego, jest plebiscyt w którym ludność wypowiedziałaby się z całą swobodą. Rząd obecny zapewni wszelkie gwarancje lepiej, niż jakikolwiek inny, ponieważ skrajna lewica z pewnością nie może zaprzeczyć, że rząd ten kieruje się zasadami demokratycznemi, z drugiej zaś strony skrajna prawica, zaznaczył Venizelos, wie doskonale, jak energicznie sprzeciwiliśmy się wszelkim gwałtownym zmianom ustroju państwa. Venizelos podniósł dalej konieczność zaprowadzenia uczciwej administracji w kraju, swobody wpływów partyjnych oraz oszczędności w budżecie, wreszcie podkreślił przejściowy charakter swego udziału w rządzie.

ATENY. 12. stycznia. (Pat.) Prasa wita z największem zadowoleniem nowy gabinet, który nazywa wielkim rządem. Prasa uważa, że ten rząd powstał drogą naturalnego rozwoju sytuacji, i jest jedynym, który może doprowadzić do uspokojenia wewnątrz kraju.

Likwidowanie Chjeno-Piasta.

WARSZAWA. 12. stycznia. (tel. wł.) Jedną z ostatnich czynności rządu Chjeno-Witosa, było odwołanie posła z Sofji p. Grabowieckiego. Na zastępcę jego upatrzono p. Alfreda Wysockiego, radcę poselstwa w Berlinie. Nominacja ta została unieważniona, a p. Grabowiecki pozostanie na swem stanowisku.

—::::—

63 procent dla urzędników

WARSZAWA. 12. stycznia. (tel. wł.) Dnia 16. b. m. zostanie wypłacony urzędnikom państwowym 63 proc. dodatek do pensji styczniowej.

—::::—

Ustawa o naprawie Skarbu Państwa i reformie walutowej.

Z napięciem oczekiwana przez ludność ustawa sanacyjna jest uchwalona, za kilka dni zyska zatwierdzenie Senatu i Rząd, zaopatrzony w daleko idące pełnomocnictwa, będzie mógł swobodnie urzeczywistniać swoje, narazie jeszcze mgliste, plany. P. Grabski ma ręce rozwiązane.

Należy się spodziewać, że Rząd wykorzysta swoje uprawnienia umiejętnie i ludności nie spotka straszny zawód. Tak się stosunki w Polsce złożyły, że p. Grabskiemu, który sam dążył do odpowiedzialnej bardzo misji, popartemu przez szaloną agitację prasy, powierzono bardzo odpowiedzialny urząd, mimo, że dotychczas w kilkakrotnych próbach nie odpowiedział oczekiwaniom.

Rządy jego zakończone smutnym układem w Spaa, zakończyły się bolesną dla państwa klęską, a inne próby nie dawały pomyślnego wyniku. P. Grabski nie posiada jawnego poparcia żadnego ze stronnictw, któreby wzięło za jego poczynania odpowiedzialność. Mimo to, dała się zauważyć pewna harmonja pomiędzy ministrem a prawem centrum radykali okazywali się często też bardzo prawicowymi która doprowadziła do pogorszenia i tak nieszczególnego projektu. P. Grabski okazał się ustępliwym dla żądań sprzecznych z jego pierwotnemi żądaniami. Tak samo bywało dawniej i w tej ustępliwości zawarte jest niebezpieczeństwo dla roboty p. Grabskiego. Jak dawniej, tak i teraz zauważyć się dawało u p. Grabskiego stanowczość w wyrazie a chwiejność w wykonaniu. Nie wiemy, czy ostrzeżenie pomóc może, ostrzegamy jednak p. Grabskiego przed tą jego słabością. I p. Grabski przypominał ową tuczoną gęś opierającą się gwałtownie spożyciu podawanej żywności. Z wywodów p. Grabskiego wynikało niewątpliwie, że Rząd musi się starać o podwyższenie istniejących i stworzenie nowych podatków bezpośrednich, w szczególności jednak p. Grabski oświadczył kategorycznie, że nie podniesie podatku gruntowego. Uzyskał przez to poparcie wszystkich stronnictw rolniczych i w komisji uzyskało większość jeno ogólne postanowienie, że wolno p. Grabskiemu podatki bezpośrednie podwyższać. Nie ulega kwestji, że p. Grabski z tego pozwolenia nie skorzysta i za żadną cenę nie podniesie podatku gruntowego, mimo że doradca angielski Mr. Young oświadczył, że podatek ten jest w Polsce śmiesznie mały i przed innymi wymaga podwyższenia. Natomiast komisja a za nią Izba uchwaliła, odłączyć podatek patentowy dla przemysłu od podatku obrotowego i w ten sposób wypełniła brak w naszym systemie podatkowym. Jednostronne zwalanie podatków na miasta i przemysł i jednoczesne zwalnianie od ciężarów rolnictwa, które w innych wypadkach nazywa się krzyżem pacierzowym Polski i jej przyszłością gospodarczą, znosi równowagę podatkową, to jest podstawę racjonalnego opodatkowania.

Wobec waloryzowania podatków pośrednich Rząd nie domagał się prawa podwyższania tych podatków. Będą one rosły w miarę spadku marki polskiej.

Uchwalona ustawa zawiera cały szereg ozdób zupełnie zbędnych: p. Grabski nazywa je psychologicznemi. Psychologja w tym wypadku, to wywoływanie wrażeń w rzeczywistości nieuzasadnionych. Z kwestji podpisywania rozporządzeń przez prezydenta Rzeczypospolitej zrobił p. Grabski kwestję przyjęcia lub nieprzyjęcia pełnomocnictw. W sprawie ceł, których wymiar nie jest ustawowo ustalony, co do których zatem pełnomocnictwo jest niepotrzebne, żądał p. Grabski uchwały, czyniącej regulowanie cen zależnem od „konjunktur gospodarczych". Wniosek P. P. S. by cła regulowano celem obniżenia cen towarów, nie znalazł łaski w oczach ministra i komisji. Obudza to wątpliwości co do skuteczności zapowiedzianej w ekspose walki z drożyzną.

P. Grabski, uważając za konieczne sprzedaż części majątku skarbowego, kazał do ustawy wpisać, że nie wolno mu sprzedawać kolei i rafinerji nafty, których w danych warunkach nikt by nie kupił, ale sprzeciwił się zakazowi sprzedaży jedynej w państwowym zarządzie znajdującej się kopalni węgla w Brzeszczu, mimo, że tak ze względów społecznych jak i polityki węglowej kopalni tej sprzedać nie należy.

Projekt p. Grabskiego wziął szalony rozmach. Wypowiedział nieprawidłowościom bankowym wojnę i zażądał w pełnomocnictwach prawa dokonywania zmian w statutach instytucji kredytu długoterminowego. Ale podobnie jak wyrzekł się podwyżenia podatku gruntowego, tak wyrzekł się i tego żądania, gdy endecy się temu sprzeciwili. W komisji sprzeciw ten przeszedł bez skutku, ale na plenum Sejmu Wyzwolenie przeważyło szalę na korzyść banków. P. Thugutt tłomaczy to zgodą ministra skarbu. W dwóch tedy ważnych sprawach sanacji skarbu Rząd okazał się ustępliwy, natomiast stanowczo żądał prawa przerachowania prywatno-prawnych zobowiązań oraz ustalenia sposobów i terminów ich spłat. Jest to materja arcy skomplikowana, która przy wadliwem rozwiązaniu może pospodarstwu społecznemu wyrządzić katastrofalne szkody i dlatego kwestja ta rozwiązana być winna szczegółową ustawą.

P. Grabski jednak odznacza się naiwną świeżością, która pozwala mu podjąć się najtrudniejszych zadań nawet wówczas, gdy o rozwiązaniu ich sam nie ma jeszcze ustalonego wyobrażenia.

Relację marek polskich do nowej jednostki monetarnej, to znaczy do złotego, określi Rząd, mimo, że według zobowiązania, umieszczonego w tekście marek polskich, uczynić to winien Sejm. Gdyby Rząd oznaczył relację dla posiadaczy niekorzystną, zagranica nie powiększyłaby z tego

Obrazki bez retuszu.

W CHWILI POŻEGNANIA.

Miałem wyjechać na pięć dni do... Zaleszczyk.

Jest ustalonym zwyczajem, że człowieka wybierającego się w daleką podróż, odprowadza rodzina na dworzec, aby mu osłodzić ostatnie chwile przed odjazdem.

Znalazłem się więc na dworcu w asystencji cioci Femci, stryjenki Tonci i wuja Antoniego liczących razem przeszło półtora wieku.

— A więc napisz natychmiast po przybyciu! — prosiła poraz siedemdziesiąty drugi kochana ciocia Femcia.

— Siadaj tyłem do maszyny i nie zgub biletu! — radził mi poraz czterdziesty szósty wuj Antoni.

— Czy masz wszystko ze sobą? — pytała poraz ośmdziesiąty stryjenka Tońcia.

Oszołomiony rozglądałem się czy wreszcie upragniony pociąg nie zajeżdża i na wszystko odpowiadałem nieprzytomnem twierdzeniem.

— Ach, co ja jeszcze chciałam powiedzieć? — przypomniała sobie nagle ciocia Femcia. — Musisz koniecznie napisać choć kilka słów do Flaczkiewiczów. Nie zapomnij!..

— Powinien byłeś coś zabrać ze sobą do jedzenia na drogę! — wtrąciła z wyrzutem stryjenka Tońcia. — A czy dobrze zamknąłeś kufer?.. Kluczyka nie zgub na miłość boską!..

— W razie katastrofy kolejowej należy natychmiast nogi podnieść do góry — zauważył wuj Antoni. — Hamulec bezpieczeństwa będzie zapewne w kurytarzu...

Z daleka widzę, że pociąg już zajeżdża na tor.

— Naturalnie, że do Flaczkiewiczów napiszę! Tak jest ciociu! Naturalnie stryjenko! Rozumie się wujciu! Tak jest!

— Nie zapomnij więc napisać do Flaczkiewiczów!

Uśmiechałem się jak człowiek w narkozie, patrząc z utęsknieniem na zbliżający się pociąg.

— Powinien byłeś cieplej się ubrać — zauważyła ciocia Femcia.

Zbawczy pociąg wychyla się z najbliższej krzywizny i wjeżdża dysząc i prychając na peron.

Tłum ludzi rzuca się na będący jeszcze w biegu pociąg. Naturalnie że i ja biegnę ścigany uporczywie przez kochającą mnie rodzinę. Pobiegliśmy za daleko. Wracamy.

Wskakuję do przedziału, gdzie rozgrywają się homeryckie boje o miejsca i szczęśliwie zdobywam jedno miejsce przy drzwiach, które zakładam walizką i kapeluszem i wychodzę na peron, aby się ostatecznie pożegnać z kochaną rodziną.

— Jeszcze raz zaklinam cię, nie zgub biletu! Pamiętaj, abyś siadł tyłem do maszyny! Napisz zaraz i nie zgub klucza od kufra! Pamiętaj, abyś natychmiast napisał do Flaczkiewiczów!

Wepchnięty przez konduktora znalazłem się w korytarzu przedziału. Z trudem przedarłem się przez zbity kłąb ludzi, waliz, pakunków, dzieci, tobołów i kobiet tarasujących przejście w kurytarzu i zziajany usiadłem na swojem miejscu.

Pociąg stoi jeszcze ciągle na peronie.

Ciocia Femcia zapukała parasolką w okno i dawała mi gestami do poznania, że ma mi jeszcze coś ważnego do powiedzenia.

Wśród syków i mruczeń współjadących, depcąc im po nogach i brzuchach, dotarłem wreszcie do okna i począłem się mordować z rzemieniem, który ani rusz nie dał się podciągnąć do góry. Ciocia Femcia, stryjenka Tońcia i wuj Antoni gestykulowali gwałtownie. Widocznie szło tu o rzecz pierwszorzędnej wagi, o której zapomnieli mi powiedzieć.

Zmordowany i spocony, wśród uśmieszków i dowcipów współjadących udało mi się wreszcie otworzyć okno.

— Nie zapomnij więc napisać do Flaczkiewiczów!

Oto wszystko co mi ciocia Femcia miała do powiedzenia.

Stałem przy otwartem oknie i uśmiechałem się nieprzytomnie: „Naturalnie! Naturalnie, że napiszę"..

Pociąg stał jak zaklęty na miejscu.

O Boże! Żeby już raz ruszył!

Ciocia Femcia, stryjenka Tońcia i wuj Antoni zaglądali do przedziału, wspinając się na palcach.

— Chwała Bogu, będziesz miał miłych towarzyszy podróży! — mówiła głośno ciocia Femcia. — Uważaj, aby ci nie wykradli portfelu!..

powodu swego zaufania do Polski. Należy się spodziewać, że Rząd z chwilą zaprzestania druku marek albo daleko idącego zmniejszenia go, relację tę oznaczy i w ten sposób zwaloryzuje markę i pozwoli ludności gromadzić w niej swoje oszczędności, podobnie jak to uczynił z bonami, nie narażając jednocześnie skarbu na stratę. W ten sposób ustalenie marki mogłoby nastąpić jeszcze przed wprowadzeniem w życie nowej waluty.

Niewiadomo, co Rząd zrobił z pełnomocnictwami i dlatego trudno przewidzieć, czy pełnomocnictwa doprowadzą do zaprzestania trwałego drukowania marek, zastąpienia ich z czasem nową walutą i ustalenia cen towarów, bez gwałtownej ich podwyżki.

Narazie P. K. K. P., zdaje się, z polecenia Rządu, z całą namiętnością podnosi, jako jedyna oferentka, na giełdzie warszawskiej cenę dolara na wpłatę w Ameryce (przekazy) a giełda pozaurzędowa, podnosi równomiernie cenę dolara efektywnego (gotówkowego). Dlaczego skarb sztucznie obniża wartość marki?!

Ustawą sanacyjną dał Sejm Rządowi instrument zobaczymy, co Rząd przy pomocy tego instrumentu zrobić potrafi. Rola Prezydenta przez podpisywanie rozporządzeń nie stała się mniej bierną. P. Grabski jest trochę mistykiem i stąd jego pragnienie położenia swego podpisu obok podpisu p. Wojciechowskiego.

Herman Diamand.

—::::—

Wprawdzie senat ma jeszcze zastrzeżenie w sprawie tej ustawy, ale o nią nikt już walczyć nie będzie. Co „dojrzałemu" senatowi wydaje się zbyt radykalnem, to w rzeczywistości stało się już przeżytkiem.

Na przerażone obecnym stanem rzeczy usta ciśnie się, co będzie dalej? Do czego my dojdziemy?

Jeżeli na to piekące pytanie p. Grabski nie znajdzie uspokajającej odpowiedzi, to państwo może i musi przeżyć wstrząśnienia i gwałtowne walki wewnętrzne.

—::::—

Troska o polski socjalizm.

Na łamach prasy burżuazyjnej odezwała się po kongresie naszej partji w Krakowie głośna troska o czystość zasad polskiego socjalizmu.

Ta dbałość burżuazji polskiej o czystość marksizmu w socjalizmie jest tak wzruszającą, że całe szczęście iż sam Marks ich czytać nie potrzebuje.

„Kurjerek krakowski napisał wielki artykuł o „półsocjaliźmie", pisma reakcyjne odsądzają nas od socjalizmu, nazywają nas liberałami, piszą zresztą to samo co i... komuniści.

To zdyskwalifikowanie socjalizmu Polskiej Partji Socjalistycznej nastąpiło z powodu uchwały kongresu, która pozostawia posłom socjalistycznym swobodę działania na arenie sejmowej, nie wykluczającą możność wstąpienia do odpowiedniego rządu, jeżeli sytuacja polityczna będzie tego wymagać.

Uchwała ta ma znaczenie jedynie taktyczne i jest wyrazem zaufania do kierownictwa partji i Związku posełskiego. Czy i kiedy taka możliwość udziału socjalistów w rządzie nastąpi, tego przewidzieć nie można, a działalność poselska byłaby poważnie ograniczona, gdyby nie mogła być wszechstronnie wyzyskaną. Nie chcemy w tej chwili roztrząsać pytania, czy udział socjalistów w rządzie jest dla klasy pracującej, dla demokracji i socjalizmu pożądany, gdyż pytanie to jest w tej chwili nieaktualne. Jeżeli jednak o tem dziś piszemy to dlatego, że z głosów prasy reakcyjnej przebija nieukrywany lęk, że ta decyzja kongresu może być w różnych postaciach dla wstecznictwa nieprzyjemną. Przemawia tam strach ubrany w troskę o czystość programu socjalistycznego.

—::::—

Katastrofa waloryzacyjna.

Zaledwie kilkanaście dni upłynęło odkąd ministerstwo skarbu zaczęło ogłaszać kurs franka waloryzacyjnego i codziennie go podnosić w gwałtownych skokach, a już przeżyliśmy okres gwałtownej spekulacji we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Na naszym rynku handlowym odbywa się od początku b. r. jakieś misterjum szaleństwa, które zdaje się ogarnęło nie tylko giełdę, ale nawet oficjalne czynniki skarbowe, co objawiło się w tej wielce osobliwej formie, że urzędowy kurs franka waloryzacyjnego notowano wyżej aniżeli giełda rzeczywistego franka złotego.

I już można zaobserwować jedno zjawisko. Jak początkowo podatnicy cisnęli się do kas skarbowych, aby zapłacić podatek, tak obecnie są puste te lokale. Widać nadmierne podbijanie kursu wywołało oczekiwanie, że nastąpi jego zniżka. I rzeczywiście nieznaczna nastąpiła już wczoraj

Od 1. do 10. stycznia kurs franka waloryzacyjnego wzrósł o 730 tysięcy marek (z 1,220.000 na 1,950.000). Gdyby kurs w dotychczasowem tempie rósł, to do końca stycznia frank waloryzacyjny dla podatków będzie wynosił przeszło 3 miljony marek, zaś frank dla kolei, poczty, tytoniu i t. d. również dojdzie do kilku miljonów. Do czego to doprowadzi, kto wtedy będzie w stanie zapłacić podatek, odbyć konieczną podróż, wysłać list, albo kupić sobie papierosa.

Już w dziesiątym dniu po wejściu waloryzacji w życie, skutki już są katastrofalne. Jeszcze waloryzacją w handlu nie obowiązuje, a wszystko idzie po jej linji; kupcy bez podstawy prawnej, na własną rękę waloryzują ceny. Czy kiedykolwiek w czasie wzrostu drożyzny w ciągu ubiegłych dwóch lat zdarzyło się, aby cena chleba w przeciągu 24 godzin wzrosła o kilkadziesiąt tysięcy na kilogramie? A ceny towarów rosną z godziny na godzinę o miljony, stosując się już nie do stosunkowo małych skoków dolara, a do większych franka złotego.

Waloryzacja staje się tragedją dla tych — a jest ich w społeczeństwie olbrzymia większość — których zarobki nie są zwaloryzowane i które nie okazują tendencji do zrównania się z urzędową walutą, fikcyjną wprawdzie niemniej jednak dotkliwą. W jakiem położeniu znajduje się robotnik i urzędnik, którego zarobek względnie płaca jest mała, w dodatku wypłacana co tydzień lub co miesiąc z dołu, kiedy nie przed stawia on już ani połowy tej siły kupna, jaką miał na początku tygodniowego czy miesięcznego perjodu pracy? Kupiec ratuje się samowolną waloryzacją, którą usiłuje zamienić w prawną, zwracając się z takiem żądaniem do rządu. Co ma robić robotnik i urzędnik, który skazany jest na „wskaźnik drożyźniany", obowiązujący dotychczas tylko na podstawie dobrowolnej umowy a wypłacany z kilkotygodniowem opóźnieniem?

Sprawa ta zaczyna stawać się najpilniejszem zagadnieniem dnia. Niepodobna, aby robotnicy mogli żyć przy obecnych zarobkach i ich ciągłej fluktacji w dół; niemożliwem jest, aby urzędnicy mogli żyć z płac na podstawie ustawy uposażeniowej.

Tak dalej być nie może! Jeszcze ustawa o przymusowem stosowaniu wskaźnika drożyźnianego nie weszła w życie, a już okazuje się niedostateczną, już życie przekreśliło to, co jeszcze przed kilku tygodniami wydawało się dostatecznem ekwiwalentem dla zrównania potrzeb z rosnącą drożyzną.

— Czy masz wszystko ze sobą? — pytała zaniepokojona stryjenka Tońcia.

— A hamulec bezpieczeństwa zapewne jest w kurytarzu! — wołał wuj Antoni.

O Boże! Żeby już ten pociąg ruszył!

Sytuacja w przedziale stawała się przykra. Ludzie, którym stałem na nogach, lub leżałem na kolanach, gdy przechylałem się przez okno, poczęli szemrać i przeklinać. Inni chichotali, tłumiąc śmiech.

Nareszcie! Nareszcie pociąg ruszył.

— A nie zapomnij napisać do Flaczkiewiczów! — wołała przeraźliwym głosem ciocia Femcia.

Stryjenka Tońcia szybko wyjęła chusteczkę z torebki, aby nią powachlować mi na drogę. Przy tej sposobności wypadły jej na ziemię kluczyki, pudełko pudru z watą, trzy szpilki rogowe do włosów, dwie akcje „węglówek", kilka banknotów i rulon pastylek miętowych.

Wuj Antoni biegł za pociągiem, wymachując parasolem i zapatrzony w dal uderzył wreszcie z całej siły głową o żelazny filar peronowej hali.

Ciocia Femcia przesyłała mi gwałtowne całusy ręką, a usta jej wyraźnie zdawały się mówić w tej ciężkiej chwili rozstania: „A nie zapomnij napisać do Flaczkiewiczów!"

W. Raort.

—::::—

Przed konferencją w Warszawie.

HELSINGFORS. 11. stycznia. (Pat.) Minister Vennola udzielił prasie szwedzkiej informacji o programie mającej się odbyć w Warszawie konferencji państw bałtyckich. Konferencja warszawska mówił minister — jak można sądzić na podstawie doświadczenia, pomimo skromnie zakreślonych jej ram, rozszerzy niewątpliwie swój program oficjalny. Wskazują na to panujące tam tendencje. Prasa podając to oświadczenie ministra podkreśla doniosłe znaczenie konferencji warszawskiej ze względu na wspólność interesu państw biorących w niej udział. Dziennikí solidaryzują się również z poglądem ministra Vennoli, że podobne konferencje odbywać się winny w określonych stałych terminach a nie od wypadku do wypadku.

—::::—

Antyrosyjski front Stanów Zjednoczonych.

PARYŻ. 9. stycznia (A. W.) „N. Y. Herald" donosi z Waszyngtonu, że prez. Coolidge oświadczył, iż jest przeciwnikiem każdego rządu rosyjskiego, który nie posiada zaufania ludności udowodnionego wynikiem specjalnie przeprowadzonego w tej sprawie plebiscytu

Nowiny z dnia.

Lwów, 14. stycznia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:
Niedziela o g. 3 »Krakowiacy i górale«. — o godz. 7 »Pajace« i »Tajemnica Zuzanny«.
Poniedziałek o g. 7 »Orlę«.
Wtorek o g. 7 »Pajace« i »Tajemnica Zuzanny«.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ulica Gródecka 2 b.:
Niedziela o g. 7 »Dzwonek alarmowy«.
Poniedziałek o g. 7 »Tragedja dzieci«.
Wtorek o g. 7 »Dzwonek alarmowy«.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ulica Słoneczna:
Niedziela o g. 7 »Frasquita«.
Poniedziałek o g. 7 »Królowa Montmartru«.

—::::—

TEATR LITER.-ARTYST. „BAGATELA“ ul. Rejtana 3:
Od 1. stycznia 1924:
Część I.: „Rok 1923 -4“, obrazek noworoczny pióra An-Ki. — Część solowa: Mirski, Bronowski, Windheim, „Joe Vardini“ — Część III.: „Gniazdko miłości“, farsa „Bebe“. Początek o g. 8-mej wieczorem.

—::::—

UKR. NARODNYJ TEATR »UKR. BESIDY«, dyr. J. Stadnik, (ul. Szaszkiewicza 5):
Niedziela o g. 1 30 »Trójka hultajska«, o g. 5 »Chata za wsią«.
Poniedziałek o g. »Cnotliwa Zuzanna«.
Bilety wcześniej w »Sojuznym Bazarze«, ul. Ruska (dom »Dnistra«). Od 10 do 6 przy kasie teatru.

—::::—

TEATR ŻYDOWSKI dyr. S. GIMPEL, Jagiellońska 11.
Niedziela o g. 3·30 »Bar Kochba«, hist. oper. w 4 akt.
Niedziela o g. 7·30 »Spekulanci miłości«.

—::::—

DRUGI PORANEK Z CYKLU W. ŁABIŃSKIEGO odbędzie się 13 bm o godz. 11·30 w południe w sali Kasyna i Koła lit. art. W programie Haydn i Mozart. Bilety w składzie nut B. Połonieckiego. 2—1

—::::—

TEORJA EINSTEINA NA EKRANIE wyświetlona będzie dziś (niedziela) o godz. 12 w poł. w sali kina Apollo (Tow. Muzyczne). Prelekcję wygłosi inż. E. Libański.

STARANIEM UNIW. LUDOWEGO rozpoczyna się nowa serja wykładów pt. „U kolebki kultury“: 15 wtorek, prof. Konstanty Chyliński „Monarchja starożytnego Wschodu“. 16 środa prof. dr. Ryszard Ganszyniec „Delfy dawniej, a dziś“. Sala Muzeum Przemysłowego, ul. Hetmańska, godzina 7-a wiecz.

AUTOR „DANTONA“ ROMAIN ROLLAND jest jednym z najoryginalniejszych pisarzy francuskich, a jego dzieło sceniczne obiegło niemal wszystkie teatry europejskie. Teatr lwowski pierwszy w Polsce przystępuje do wystawienia potężnego „Dantona“. Tytułową rolę grać będzie p. Rygier. Zaznaczyć należy, że rola to ogromna i niezmiernie odpowiedzialna. Dekoracje według projektu artysty-malarza Mackiewicza wykańczają malarnie teatralne. Akt trzeci pomyślany został przez dyr. Czarnowskiego w ten sposób, że akcja jego rozgrywać się będzie poza ramą sceniczną, w miejscu, które pomieści cały tłum ówczesnej publiczności zgromadzonej w sali sądowej. Nad kostjumami i stylową charakteryzacją czuwa również reżyserja Premieri, odbędzie się prawdopodobnie w piątek.

NIEDBALSTWO ELEKTROWNI. Coraz częściej zdarzają się wypadki, że elektrownia nie wystawia rachunków za światło każdego miesiąca, ale za kilka miesięcy razem wedle ostatniej najwyższej taryfy, co naturalnie ogromnie podraża światło. Ze skargami zwracają się do nas tak przemysłowcy, u których opłata za prąd stanowi bardzo poważną sumę, jak i biedacy, którzy odmawiają sobie wszystkiego i trzymają odłożone pieniądze, aby mieć je gdy przyjdzie inkasent. A już katastrofą jest ta „waloryzacja“ dla emerytów, z którymi bez litości obeszło się państwo, a jeszcze ich obdziera elektrownia. P. dyr. Tomickiemu tych kilka uwag dajemy pod rozwagę.

DOBRODZIEJ PRACODAWCA. W fabr. zabawek i innych wyrobów drzewnych „Haga“ urwała maszyna robotnikowi cztery palce u ręki. Stało się to z winy przedsiębiorstwa, ale właściciel fabryki p. Weinreb nie poczuwa się do żadnego obowiązku wypłaty odszkodowania, chociaż robotnik młody chłopiec, na całe życie pozostał kaleką. Trza być naprawdę wyzutym ze wszystkiego, aby w ten sposób potraktować robotnika, który tylko z powodu nadmiernej chciwości przedsiębiorcy został kaleką.

FAŁSZYWE BANKNOTY MILJONOWE ukazały się w obiegu z datą 30 sierpnia 1923. Falsyfikaty nie mają znaków wodnych, lub są one odmienne od oryginałów, kolory są brudne, litery i cyfry niekształtne i nie równo rozmieszczone, farby z odcieniem kremowym, brak na jednej stronie.

KURSY WALUT. Na giełdzie warszawskiej wczoraj akcje utrzymały się na poprzednim poziomie. Obce dewizy miały tendencję lekko-zwyżkową. Dolary wedle zaopatrzenia po kursie nieco niższym jak 10 milj. mkp.

W Gdańsku płacono markę polską do 0·602, w Berlinie 341 tys., w Zurychu notowano nieoficjalnie markę polsk. do 0·000090.

We Lwowie w wolnych obrotach dolary wczoraj miały tendencję zniżkową. PKKP. płaciła: dolary do 9.800, kanad. 9.500, franki franc. 973, fr. belg. 419 fr. szwajc. 1700, funty 41.950, liry 423, kor. czeskie 282, austr. 135, bony złote 1.600, złoty frank notowano 1891, podatkowy 1.900 tys. mkp.

TARYFA KOMINIARSKA obowiązująca od 1 bm. podwyższa opłaty za czyszczenie kuchni w domach prywatnych do 40 tys. w zakładach i restauracjach 150 tys., wypalenie od 30—90 tys., za czyszczenie pieca kamyczkowego 30 tys., kaflowego 300—450 tys., za wyczyszczenie komina 15 do 75 tys., zależnie od ilości pięter itd.

DWA SAMOBÓJSTWA. Przedostatniej nocy popełniono dwa zamachy samobójcze z wynikiem śmiertelnym. Na tle ciężkich stosunków materjalnych często wynikały niesnaski pomiędzy Seńkiem Mendykiem, zam. ul. Piastów a jego żoną. Ostatecznie edesperowany Mendyk, powiesił się w ubikacji ustępowej. Gdy to spostrzeżono zawezwano Pogotowie ratunkowe. Lekarz dr. Celewicz stwierdził jednak śmierć desperata. Z polecenia lekarza miejskiego dra Litwinowicza — zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sąd.

Tej samej nocy w realności przy ul. Sobieskiego l. 39 otruła się jakąś żrącą trucizną kobieta nieznanego nazwiska, licząca około 50 lat życia. Po przewiezieniu jej do szpitala w krótce zakończyła życie. Powodem desperackiego kroku były również ciężkie warunki życiowe.

OFJARY GOŁOLEDZI. S. Landesberg i Na Klau szlówna upadłszy złamały ręce. Pogotowie rat. udzieliło im pomocy.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ W SKLEPIE. W sklepie A. Malinona przy ul. Wałowej Wasyl Hawryliszyn z Łon, liczył pieniądze, płacąc za maszynę do szycia. Obecny przy tem pewien wyrostek wyrwał mu z rąk banknot 20 dolarowy i zbiegł mimo pościgu.

„SENZACJE“ Z PLACU SMOLKI. Wczoraj z gm. Wydziału samorządowego spadła większa ilość śniegu przyczem szyby jednej latarni gazowej uległy zniszczeniu.

Pewien posterunkowy doniósł policji, że Mojzesz Karawan „ustroił“ pościelą dwa okna swego mieszkania. Dopiero po dłuższej interwencji pozbawiono plac ten tej ozdoby.

ARESZTOWANIE KIEROWNIKA KAWIARNI. Dyrektor kawiarni Renesans Simon Klinghofer na wniesioną skargę przez wydaloną kasjerkę z tej kawiarni został aresztowany pod zarzutem „stręczenia do nierządu“, i za gwałt publiczny.

Braterstwo robotników Anglji i Francji

PARYŻ. 12. stycznia. (Pat.) Prasa ogłasza pismo Macdonalda wystosowane do socjalisty Renaudela, w którem przewodniczący Labour Party podnosi uczucia przyjaźni, jakie żywi dla narodu francuskiego.

Ściganie paskarzy i spekulantów.

Za lichwę przy sprzedaży mięsa oskarżono wczoraj w policji rzeźnika Ludwika Kwiecińskiego i Michalinę Krasicką, mających swe stragany w bazarze przy pl. Bernardyńskim.

Rzeźnicy wczoraj żądali za 1 kg mięsa lub słoniny około 5 milj. mkp. Jestto cena dwukrotnie wyższa, jak przed wojną, w stosunku do ceny złota.

Ażeby uzyskać te rabunkowe ceny świniobójcy ukrywają tłuszcze lub wywożą je ze Lwowa. Dostawcy wojskowi wykupują o ile mogą tłuszcze dla wojska. Pozatem wielu rzeźników na „ochotnika“ wykupuje słoninę i wywozi ze Lwowa.

Przed tygodniem niejako Litnerowa, mająca sklep w Rynku wywiozła do Przemyśla wagon słoniny, rzekomo dla wojska, jakgdyby ta nie było dostawców wojskowych. Pozbawienie miasta z tłuszczów jest karygodne i godne surowej kary.

Podobnie jak rzeźnicy paskują w potworny sposób młynarze, piekarze i inni. Należałoby, aby policja zajęła się tymi osobnikami, jak na to zasługują.

Władze skarbowe wraz z policją zarządziły rewizję ksiąg handlowych po różnych firmach.

W mieszkaniu właściela fabryki wódek na Zniesieniu Józefa Pordesa, zam. przy ul. Żółkiewskiej 137, znalezione dwie książki handlowe — prowadzone ze szkodą skarbu państwa. Skonfiskowano je do dalszego urzędowania.

W czasie obław na czarnej giełdzie ujęto dpudziestu osobników „pracujących“ w dolarach. Dyrekcja policji ukarała ich za „tamowanie komunikacji“ aresztem po 3 dni.

Ujęto również kilku osobników podczas transakcji dolarowych. Jednemu z nich Pinkasowi Jagedowi skonfiskowano 5 dolarów, innym zaś po parę podobnych banknotów.

—::::—

„Występy“ włamywaczy i złodziei.

„Nieznany sprawca“, jak go określają protokoły policyjne, w ostatnich czasach stał się bardzo ruchliwy i może się poszczycić nie byle jakiemi „sukcesami“.

W ostatnich dniach popełniono masę kradzieży, których sprawców przeważnie dotychczas nie ujęto.

Jednem z „grubszych“ przedsiębiorstw było włamanie i okradzenie sklepu bławatnego Stanisława Bobrowskiego, przy ul. Halickiej 20. Tu nocą złodzieje wybili otwór w sklepieniu piwnicznem i skradli materje jedwabne i „kreptyny“, wartości 10 miljardów marek.

Włamywaczy nie odstrasza nawet ciężar skradzionych przedmiotów. Do piwnicy dra Juljusza Monisa przy ul Dąbczyńskiej dobrali się złodzieje systematycznie wynosili węgiel. Poszkodowany oblicza swą stratę na 280 milj. marek.

„Lista“ większych kradzieży w ostatnich paru dniach przedstawia się następująco. Do warsztatu szewskiego S. Sielbermana przy ul. Tatarskiej dostali się złodzieje, po wyrwaniu deski w drzwiach skradli tu 6 par bucików i 4 stopy skóry, wartości 200 milj. — W urzędzie pocztowym przy ul. Wałowej skradziono D. Adlersteinowi zegarek, wart. 80 milj.

Nocą nieznani sprawcy dostali się do firmy Fr. Melichar i Umrath przy ul. Grodeckiej, gdzie po rozbiciu kasy skradli 500 koron czeskich.

Do zakładu fryzjerskiego Jakóba Karlika przy ul. Mikołaja nocą włamali się złodzieje przez drzwi od podwórza i skradli 6 maszynek amerykańskich, około 15 brzytew, 2 nożyczek, wartości 500 milj. mkp.

W firmie spedycyjnej Schenker i Ska przy ul. Trzeciego Maja skradziono 150 nożyczek, wartości 300 milj. marek.

Ilość pomniejszych kradzieży możnaby mnożyć bez końca. Liczba ich zwiększa się z dnia na dzień, w miarę wzrostu drożyzny, nędzy i bezrobocia.

—::::—

Strejk generalny w Nadrenji.

BERLIN. 12. stycznia. (Pat.) Biuro telegraficzne Mirbacha donosi z Gelsenkirchen: Komitet robotniczy uchwalił rozszerzyć strejk generalny także na Bohum. Robotnicy metalowi wstrzymują się masowo od pracy. Odłam radykalny usiłuje rozszerzyć ruch strejkowy także na górnictwo.

—::::—

Zgromadzenie poselskie posłów Hausnera i Kuryłowicza.

W sobotę, 21. b. m. w sali ZZK. odbyło się tłumne zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Rosiana.

Wyczerpująco o sytuacji politycznej mówił poseł tow. *Hausner*, dając plastyczny obraz rządów ósemki, które są tak skompromitowane, że narodowa demokracja po rządy w Polsce sięgnąć nie będzie mogła.

Wobec rządu p. Grabskiego zajmuje partja raczej stanowisko wyczekujące. Zadanie bowiem jakie na siebie wziął p. Grabski jest bardzo duże, a cynizm klas posiadających, zastąpionych silnie w sejmie, nie ułatwi p. Grabskiemu przeprowadzenie jego programu.

W tym wypadku rozwiązanie obecnego sejmu i nowe wybory staną się zagadnieniem niedalekiej przyszłości.

Na ten moment muszą być masy robotnicze przygotowane.

Poseł *Kuryłowicz* omówił ostatni strejk jego braki obecne położenie pracowników państwowych względnie kolejarzy. Apelował do solidarności i zjednoczenia wszystkich kolejarzy w jednym Związku.

Zrozumieli to maszyniści i dziś znajdują się wśród nas, zrozumią to i inni.

Omówił ustawę uposażeniową, emerytalną i wysunął żądanie pragmatyki służbowej.

Tow. *Lang* zdał sprawę z konferencji odbytej przy udziale posłów Hausnera i Kuryłowicza u p. prez. dyrekcji Barwicza: w sprawach: personalnych, wypłat dodatku, mundurowych, kożuchów, ubrań ochronnych wreszcie postawił rezolucję mocą której zgromadzenie wyraża podziękowanie wydziałowi wykonawczemu za dotychczasową pracę, pełne zaufanie PPS. w szczególności pp. Hausnerowi i Kuryłowiczowi.

Rezolucję uchwalono jednogłośnie.

Szczegóły zamordowania prezydenta Palatynatu.

LONDYN, 11 stycznia. Korespondent „Timesów“ w. Speyer jako naoczny świadek zamordowania przewódcy separatystów, Heintz-Orbisa podaje następujące szczegóły:

Znajdowałem się około $8^{3}/_{4}$ wieczorem w pokoju restauracyjnym, w którym znajdowało się około 10 gości. Naraz rozległy się strzały rewolwerowe, a równocześnie trzy osoby, siedzące naprzeciw mnie, trafione w głowę, padły na ziemię. Potem ktoś zawołał „Stańcie pod ścianą! Ręce do góry!“ Jakaś kobieta podniosła rozpaczliwy krzyk. Oddano znowu kilka strzałów. Jeden z trzech młodych mężczyzn, którzy wtargnęli do sali, zawołał: „Nie wam się nie stanie, ale kto opuści hotel przed upływem pół godziny, zostanie zastrzelony. Mamy porachunki tylko z separatystami“. Następnie zgaszono światła, a gdy je znowu odkręcono, ujrzano trzech mężczyzn, leżących we krwi własnej bez życia na podłodze. Niebawem przybyły oddziały wojsk separatystów, niemiecka policja i żołnierze marokańscy. Zatrzymano wszystkich gości, celem przesłuchania. Dotychczasowe badania nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Władze okupacyjne utrzymują pogotowie alarmowe. Odbywają się liczne rewizje, szereg wybitnych osobistości wzięto jako zakładników.

Zamordowany przewódca rządu autonomicznej republiki Palatynatu, Heintz-Orbis służył podczas wojny jako oficer w wojsku niemieckiem. Po ukończeniu wojny objął przewodnictwo bardzo radykalnego związku „Freie Burschenschaft“ w Palatynacie, któremu przypisywano tendencje pruskofilskie. W tych dniach prokuratorja w Würzburgu wydała rozkaz aresztowania Heintza oraz wielu jego towarzyszy z powodu oskarżenia o zdradę stanu.

Walka z alkoholem w Ameryce.

Olbrzymi skład wzbronionych napoi — w poselstwie polskiem. Ofiary zatrutej „księżycówki“.

Jeden z dzienników amerykańskich donosi: w sferach dyplomatycznych w Washingtonie wywołał senzację fakt odkrycia przez władze prohibicyjne w piwnicy domu zamieszkałego przez pierwszego sekretarza poselstwa polskiego Sokołowskiego składu napoi alkoholicznych, wartości 50 tys. dol. Urzędnik prohibicyjny Oyster zarządził konfiskatę odkrytych napoi alkoholicznych, ale w końcu zaniechał swego zamiaru, przekonawszy się, że sekretarz ambasady miał pozwolenie rządowe na posiadanie znalezionych w jego domu napojów alkoholicznych.

Władze prohibicyjne przekonane, że urzędnik zagranicznej ambasady nie może posiadać tak olbrzymiej ilości napojów alkoholicznych do prywatnego użytku, mają zamiar przedstawić sprawę w kongresie, by się przekonać, czy napoje alkoholiczne nie są przypadkowo własnością przemytników wódki którzy dla zabezpieczenia się przed konfiskatą postarali się o oddanie ich pod opiekę dyplomatycznego przedstawiciela.

Zapytany w tej sprawie departament spraw wewnętrznych i poselstwo polskie wyraziły opinję, że o ile w mowie będące napoje alkoholiczne są własnością przedstawiciela dyplomatycznego, co stwierdza specjalne pozwolenie rządowe, sprawa nie podlega żadnej dyskusji i należy ją uważać za skończoną.

Naszem zdaniem jednak sprawa nie jest tak prosta. Czy odpowienie bowiem jest to gromadzenie towaru zabronionego w piwnicach polskiego poselstwa?...

Mimo prohibicji i mimo licznych, odstraszających przykładów gwałtownej śmierci, skutkiem picia zatrutej wódki — wesoły nastrój jaki ogarnął mieszkańców New Yorku z okazji świąt Bożego Narodzenia, był przyczyną tragicznej śmierci dwóch starszych kobiet z powodu wypicia zatrutej wódki, a ciężkiej choroby 50 innych osób, które walczą ze śmiercią w szpitalach nowojorskich.

—::::—

Komunikaty.

KOMITET WYKONAWCZY RADY ZAWOD. podaje do wiadomości, że posiedzenie, które miało odbyć się w poniedziałek 14 bm. zostało z powodu trudności technicznych odwołane i odbędzie się na następny poniedziałek 21 bm. o tej samej godzinie i w tym samym lokalu.

Andreasik. Żelaszkiewicz.

—::::—

Wiec niższych funkcjonarjuszy państwowych.

Wczoraj wieczorem w sali ratuszowej, odbył się tłumny wiec niższych funkcjonarjuszy państwowych, na który przybyli liczni delegaci z całej Małopolski.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa związku p. *Mazgały* wybrano do prezydjum wiecu *Stańczewskiego* z Drohobycza, *Kosyka* z Chodorowa i *Kowalskiego* ze Lwowa.

Pierwszy przemówił p. *Mazgała*, wykazując, jak stronniczo i ze złą wolą przeprowadza się obecnie redukcję pracowników.

Następny mowca p. *Szanecki* przemawiał o nędzy urzędników.

Tow. poseł *Smulikowski* omówił sytuację w sejmie i zapewnił o poparciu słusznych postulatów zebranych, przez posłów P. P. S.

Po przemówieniu posła Reicha, przez aklamację uchwalono rezolucję domagającą się: waloryzacji poborów, wypłacenia dodatku drożyźnianego w 3 dni po ustaleniu wzrostu drożyzny, wydania rozporządzeń wykonawczych do ustawy o państw. służbie cywilnej, przeprowadzenia redukcji w myśl rozporządzeń władz, nowej ustawy emerytalnej, zapomogi w wysokości dwumiesięcznych poborów oraz ubrań służbowych na rok 1924.

Obniżenie franka waloryzacyjnego.

WARSZAWA, 12. stycznia. Kurs franka waloryzacyjnego na 13. b. m. ustalono na 1.890.000 mk.

—::::—

Klęska Trockiego.

MOSKWA, 12. stycznia. (Pat.) Na 11. konferencji moskiewskiego komitetu partji komunist. uchwalono po dłuższem przemówieniu Kamienewa 325 głosami votum zaufania dla centralnego komitetu partji. (Jak wiadomo Trocki walczył z polityką prowadzoną przez centr. kom. — Red.)

Mordercy Heinza zbiegli.

PARYŻ, 12. stycznia. (Pat.) „Matin“ donosi z Ludwigshafen: Delegat Wysokiej Komisji Międzysojuszniczej otrzymał pismo datowane z Frankhurtu, a popisane przez 5 członków związku „Oberland“, w którym wspomniane osobniki donoszą, że znajdują się już na terenie niemieckim, oraz wyrażają zadowolenie z powodu zabicia Heinzego dodając, że żaden ze zdrajców ojczyzny nie ujdzie jego losu.

—::::—

Magistrackie bezhołowie.

Zawodowy Związek pracowników gminnych umieścił w roku zeszłym szereg artykułów wyświetlając ohydne postępowanie nie tylko pp. szefów przedsiębiorstw, ale też lekceważące załatwianie spraw personalnych, czyli też zwlekanie rozmyślnie mimo przyżeczeń, umów i pisemnych zobowiązań Prezydjum miasta.

Wówczas to zainteresowała się opinja publiczna, cała prasa lwowska, zajmując różne stanowiska, przyznając rację jednej lub drugiej stronie. Intrygowano do tego stopnia, że poruszono nawet aparat policji przeciw pracownikom gminnym (którym towarzyszył w czasie strejku), zdawałoby się, że przecież raz Prezydjum zrozumiało, że sprawy zaległe muszą być załatwione, jednak niestety! Delegacja Związku niemal codziennie depcze progi zmurszałego Magistratu prosząc i nakłaniając, ażeby raz się upamiętało Prezydjum i sprawę załatwiło. A jeśli przekonali się, że w drodze ugody niczego Magistrat nie zrobi, wstępuje Związek na drogę poprzednią, mimo straszaków ze strony pp. dyrektorów, że wszystkich powyrzucają bo wiedzą pracownicy, że jedną bramą przychodzi dyrektor i robotnik i ta sama brama służy do wyjścia dla wszystkich.

W ostatniej akcji strejkowej, jaka miała miejsce we wrześniu 1923 r. przyjęło Prezydjum miasta zobowiązanie, że 1) sprawę insp. Dreszera rozpatrzy (jedna z największych bolączek personalu ruchu miejskich zakładów elektrycznych).

2) że sprawa redukcji odbywać się będzie w myśl żądań pracowników i w porozumieniu ze Związkiem.

3) że sprawa Statutu F. E. zostanie bezzwłocznie załatwioną — a jednak ze wszystkich przyrzeczeń znowu nic...

Sprawę insp. Dreszera dotychczas nie tknięto, redukcja odbywa się według upodobań danego panka lub podpanka bez względu na lata służby, i dosięga tylko pracowników fizycznych, biura zaś li tylko dla demonstracji, chociaż są tam nieużyłki, a nawet masa przeżytków, ci zostają nietykalni. Na nic interwencja i uwagi ze strony Związku.

Sprawę zaś F. Emerytalnego Rada miejska uchwaliła, a jednak dotychczas nie weszło to w użycie (termin uchwały już dawno minął), natomiast poprawki do Statutu Fund, Emer. M. Z. E. o które toczą się targi od 1910 r. dotychczas nie załatwiono,pomimo tylokrotnych przyrzeczeń ustnych i pisemnych, natomiast usuwa się przemocą z miejskich Zakładów Elektrycznych ludzi, rzekomo na emeryturę (o kiju żebraczym) i znowu według upodoban, jedni dostają odprawę drudzy nie. Personal M. Z. E. w roku 1922 opodatkował się dobrowolnie 1 proc. na rzecz emerytów, wdów i sierot, wnosząc równocześnie poprawki do Statutu F. E. M. Z. E. według Statutu Państwowego, jakoteż tramwajarzy stoł. m. Warszawy.

Za wiedzą Prezydjum miasta ulepszono emeryturę M. Z. E. wdowom i sierotom, zaczęto też pensjonować ludzi w myśl wniesionych poprawek czyli obiecano i później płacono przez kilka miesięcy wyższe, aniżeli przewiduje stary statut. Następnych emerytów Dyrekcja M. Z. E. zobowiązała się sama opłacać do czasu załatwienia poprawek przez Komisję Elektryczną.

Obecnie zaś kiedy przemocą prawie usuwa się ludzi na emeryturę (czynność ta należy w myśl statutu do Zarządu Fund. Emer. — taki nie istnieje) na własną rękę obliczono, że za drogo to będzie wynosić, zredukowano emerytom pobory ze 100 proc. na 58 proc. (można to zrobić, bo są bezbronni). A kiedy się wykazało, że i to nie wystarcza sięgnięto do kieszeni personalu po drugi procent, nie pytając się nawet, czy się kto z tym zgadza.

Zarząd Zaw. Zw. prac. gm. widząc popełnione bezprawie zaprotestował u wicepr. dr. Stahla, jako przewodniczącego Komisji Elektr. prosząc równocześnie o załatwienie tej sprawy. Słuszność przyznano nam w zupełności, zarazem z miejsca zarządził wicepr. dr. Stahl posiedzenie Komisji Elektrycznej wyłącznie do załatwienia poprawek do Statutu F. E. N. Z. E. na środę 11. b. m. (wyglądałaby ta sprawa już załatwiona) a jednak Komisja niby się zeszła tylko nie doręczono (możliwie rozmyślnie) referatu p. radcy dr. W. i znowu fiasco...

Zarząd Zawodowego Związku pracowników gminnych widząc, że sprawę żadną drogą legalną, prośbą i interwencją załatwic nie zdoła, i że wszystkie te sprawy utknęły u Prezydenta, jako tradycyjne rybowe M. Z. E., karty dla emerytów, wdów i sierót. sprawę węglową, którą od dłuższego czasu Prezydent zanotował, jakoteż sprawa p. Dreszera, który widząc, co się dzieje za bezkołowie segreguje ludzi na ładnych i brzydkich, rozdzielając własnoręcznie kilku ładnym renumerację po 2, 3 i 5 miljonów, kontrolorom zaś ładnym więcej, siejąc w ten sposób nienawiść między pracownikami. Zaprowadził też szkołę o której od istnienia tramwajów nikt nie wiedział, i zmusza się ludzi po pracy, ażeby szli słuchać wykładów p. Dreszera czy też Furowicza o instrukcji tej, z której ci ludzie zdawali egzamina wówczas kiedy p. Dreszer ani też Furowicz nie myślał o tramwaju.

Fakta terroru i represji, jakoteż macosze traktowanie i załatwianie spraw podajemy na razie w skróceniu pod sąd opinji publicznej, jak również w tych sprawach zwołuje Zarząd Zaw. Zw. prac. gm. zgromadzenie — na razie sekcji Elektrycznej w dniach najbliższych — które zadecyduje o płaceniu procentów wogóle, jakoteż uchwalili wytyczne na przyszłość w razie istnienia nadal podobnych seosunków.

Zarząd Zaw. Zw. prac. gminnych.

Dorobkiewicz jako pracodawca.

Z dniem 1 stycznia 1924 oddalił wszystkich zatrudnionych u niego robotników razem 196 W. Buchman dzierżawca tartaku Orocdla. Niedał zeszłego roku swoim pracownikom urlopów wypoczynkowych, przeciągając tę sprawę z dnia na dzień aż do zimy, nie dał im też drzewa opałowego należnego im na podstawie umowy. Ten pan za 2 lata prowadzenia tartaku jako dzierżawca, — przedwojenny handlarz nabiału (pachciarz) — dorobił się najładniejszego majątku w Stryju i folwarku obok Stryja, a robotnikom nie chce wypłacić ani za urlopy, ani za drzewo, które sam sprzedawał po 5 miljonów, Dzisiaj robotnikom, jakby na żarty daje po 1 miljonie. Zwracamy się tą drogą do starostwa w Stryju, by wezwało W. Buchmana i ukróciło jego bezczelny wyzysk.

—::::—

Z Teatru Małego.

„Dzwonek alarmowy“, komedja w 3 aktach Hennequina i Colusa.

Wydaje się nietylko mnie ale i bardzo, bardzo wielu, taksamo jak i ja zrównoważonych w odniesieniu do dzisiejszej dyrekcji, że repertuar nowego teatru w ostatnich czasach s lnie nastrojony jest na ton komedjowo-farsowy, wywołując wrażenie, jak gdyby chciał zogniskować w sobie wszystką wesołość i wszystek dobry humor, błąkający się jeszcze po tym smutnym świecie.

Powiadają, że śmiech jest rzeczą bardzo zdrową a dobre usposobienie wpływa dodatnio na fizyczny organizm człowieka, ale wątpię, czy kult hygieny jest jednem z zadań i celów teatru. Jeżeli lekka a zatem i wysoko podkasana Muza za często zagląda do przybytku sztuki, gotowa sobie uroić i w mniej orjentujących się wmówić przekonanie, że on jest najwłaściwszem miejscem dla jej produkcji i że Sztuka, w dostojnem tego słowa znaczeniu może być tylko tutaj tolerowana jako „quantité negligeable“.

Iść po linji najmniejszego oporu nie zawsze jest rzeczą wskazaną, zwłaszcza gdy się zważy, że ta linja zwykle prowadzi po pochyłości w dół, nigdy do góry. Czuje się obecnie pewną czczość, pewną próżnię w obrębie naszego życia teatralnego; repertuar jałowieje, aktorzy nie mają sposobności rozwijania swych uzdolnień artystycznych — czyżby znane dotychczas z energji kierownictwo teatru ogarnięte zniechęceniem, zrezygnowało już z dążenia „per aspera“ i decydowało się fatalistycznie na uzasadnienie zarzutów, przeciw niemu podnoszonych?

Nie odnoszę tego, co powyżej powiedziałem, specjalnie do ostatniej premiery, bardzo miłej komedji francuskiej, ale tylko chcę przy tej sposobności stwierdzić, że wogóle za dużo mamy tych komedji i fars w repertuarze. Traci się ochotę do pisania solidnych, wyczerpujących recenzji ze sztuk, których cały wdzięk i wartość polega na mniej lub więcej zręcznie przeprowadzonym temaciku, zaczerpniętym z światka buduarów, restauracji, ze środowiska płytkiego życia familijnego, kręcącego się przeważnie koło łóżka małżeńskiego i perypetji, związanych zwykle z jego istnieniem. Role komedjowe i farsowe są rolami niższego typu i dlatego w sztuce przeciętnie poprawnej nie dają pola do popisu dla artystów, ograniczając ich tylko do wykazania mniejszej lub większej poprawności. Tą pochwałę można oddać grającym w „Dzwonku alarmowym“ pp. Czajkowskiej, Romanównie, Sieniawskiej, Orzechowskiemu, Dębowiczowi i Suchmanowi. Rola p. Zakrzyńskiej, młodej adeptki, ujęta była szczerze, ze zrozumieniem typu.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Yung wraca.

WARSZAWA. 11. stycznia. (tel. wł.) Doradca finansowy Polski, p. Hilton Young ma niebawem wrócić do Warszawy.

Sprawy partyjne.

* TRZECI WYKŁAD W SZKOLE PARTYJNEJ odbędzie się we wtorek 15 bm. o godz. 7-mej w. w lokalu przy ul. Brajerowskiej 8. Od 7–8 dalszy wykład tow. Skalak o „Formach ruchu robotniczego“ od 8–9 dalszy wykł. dra Dręgiewicza o „Konstytucji i ustroju państwa polskiego.“

Sekcja Ośw. P. P. S.

POUFNE OKR. ZGROMADZENIE PART. PPS. we Lwowie odbędzie się w poniedziałek 14 bm. o godz. 7-mej wieczór w lokalu przy ul. Brajerowskiej 8. oficyny, parter.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie z Kongresu P. P. S.:

a) Polityka wewn. i zewnętrzna Partji, polityka gospodarcza i rolna (referent tow. poseł Hausner.

b) Stosunek do miejszości narodowych, do Związków zawodowych i współdzielni rob. ref. tow. Skalak.

c) Praca wśród kobiet i młodzieży, prasa i propaganda, działalności kulturalno-oświatowa, praca samorządowa, ref. tow. dr. Herschthal.

Członków PPS. uprasza się o liczne przybycie. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

O. K. R. P. P. S.

* W STRYJU odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godz. 2 pop. w sali p. Mayera:

ZGROMADZENIE LUDOWE

w sprawie drożyzny.

Referować będzie tow. dr. Stanisław Dręgiewicz ze Lwowa. Sekretarjat Obw. P. P. S.

Komunikaty.

× POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ LUDOWEGO TOW. WYDAWNICZEGO odbędzie się w środę 16 stycznia br. o godzinie 6'30 w lokalu Redakcji Sykstuska 21 II p. Sprawy bardzo ważne.

Hausner.

× LABORISTA ESPERANTO SOCIETO (Rob. Zw. Esperant.) we Lwowie zawiadamia swych członków że dnia 20 stycznia w niedzielę o godz. 10-tej przedpoł. w sali Zw. Prac. Gminnych Ormiańska 2 II p. odbędzie się Walne Zgromadzenie — z następującym porząd. dziennym: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie Zarządu. 3) Odczytanie statutu. 4) Wybór Zarządu 5. Wnioski. Wszyscy członkowie winni się zjawić obowiązkowo. Towarzyszy z organizacji zawodowych prosimy o liczny udział. Zarząd Lab. Esp. Soc.

Tow. Turczyn Józef zebrane przy wypłacie Sekcji konduktorskiej ZZK. w Stanisławowie 2,500.000 mkp. tów. Słoniowski 500, Lisiewicz 500, Lampika 500, Segal 500 tys. mkp.

„JEDNOŚĆ AKADEMICKA“.

Spółdzielnia Studentów Szkół Wyższych we Lwowie.

Posiedzenie Dyrekcji i Rady Nadzorczej odbędzie się we wtorek dnia, 15 stycznia br. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21 II p., o godz. 8 wieczorem. Obecność wszystkich członków bezwzględnie wymagana.

—::::—

Waloryzacja nierządu pocztowego.

WARSZAWA, 8. stycznia 1924.

Już według znanego poetycznego porównania z pawiem i papugą, nigdzie jak w Polsce nie przyjmują się tak łatwo frazesy i hasła otumaniające zaślepionych, a zwiększające wyzysk i zdzierstwo.

Do mistrzów tego bałamucenia najpospolitszymi środkami należy poczta ze wszystkiemi swemi dziećmi. Dowiedliśmy tego niejednokrotnie.

Dzisiaj wobec prądów waloryzowania wszystkiego obowiązkiem jest zwrócić uwagę, że przeważna część przesyłających pieniądze zapomocą przekazów pocztowych, lub PKO. ponosi ogromne straty z powodu bezprzykładnie powolnego i niedbałego postępowania z tymi przekazami, względnie opóźnienia zarachowania wpłat przez PKO., dochodzącego do trzech tygodni.

Zamiast atoli, aby zażądano stanowczo usunięcia tych grubych nieprawidłowości, które świadoma swych obowiązków i zadań administracja mogłaby zaraz przeprowadzić, pojawiła się myśl waloryzowania przekazanych kwot. Już to samo świadczy jak po dyletancku i z jaką nieznajomością rzeczy zapatrują się niemal wszyscy na pocztę i PKO.

Wnioskodawcy nie mają wyobrażenia jak dalece opóźniłyby się przez to wypłaty, jakie szkody poniósłby skarb państwa na przekazach pocztowych, a przedewszystkiem jakim nadużyciom otworzyłoby to wrota na oścież.

Cieszą się też dalej wszyscy, że PKO. zacznie przyjmować oszczędności w złotych polskich. Nikt więc nie zastanawia się jakie cięgi zadali przez to urządzenie skarbowi państwa między innymi bliscy czynnikom podnoszącym kurs złotego. Poprostu zwiększają oni wartość swych spekulacyjnych oszczędności z dnia na dzień o 20 do 30 proc.

Brak uczciwego obrotu przekazowego zapomocą poczty sprawia niemniej, że nie ustaje przesyłanie pieniędzy z zagranicy w listach, a te albo giną, albo są niemiłosiernie i z coraz większym sprytem obrabowywane. Do szeregu sławnego już w świecie losu listów amerykańskich w Polsce, stanęły teraz listy półmiljonowe już gromady robotników naszych we Francji, nie mówiąc o pieniężnych.

Niedość że stosunki w Polsce zmuszają ludzi żądnych pracy do porzucania ojczyzny, potrzebującej tylu rąk roboczych na każdem polu, niedołęstwo, obojętność i nieuczciwość pozbawia ich jeszcze zarobków zdobytych na obczyźnie i środków porozumiewania się z rodzinami.

I ta sprawa jest coraz głośniejszą, a czynniki odpowiedzialne milczą podobnie jak wobec tylu spraw. Poczta zaś dowcipna znajduje na to znowu kosztowny a dziecinny środek w nalepkach.

Jako dalszy przykład chaosu może też służyć, że już po raz czwarty ma się zmieniać ustawę pocztową. Była Austrja miała jedną ustawę z r. 1831, i pod jej panowaniem poczta rozwijała się do ostatnich chwil.

Poczta polska zmienia tę samą ustawę z początku wprowadzaną niemal co roku z jakim zaś skutkiem, zbędnem jest rozwodzić się szerzej.

Ostatni projekt nicowania tej ustawy zalega od maja 1923 w kancelarji sejmowej.

Mimo jednak żądania p. Bartla, przewodniczącego komisji komunikacyjnej, ministerstwo poczt nic nie zrobiło dla załatwienia jej.

Najważniejszą przyczyną tego ociągania się, zdaje się być, że p. Bartel wstawił do niej artykuł, nakładający słusznie na PKO. obowiązek opłacania poczty. Rozglądnąwszy się w stosunkach PKO. łatwo zrozumieć, dlaczego zależni od niej używają wszelkich sztuczek, aby właśnie ten artykuł nie wszedł w życie.

Tak więc waloryzuje się nie ustalenie praw społeczeństwa wobec poczty, lecz jego ogromne ciężary i szkody na korzyść grupki rycerzy przemysłu, ciągnących od początku z tego stanu rzeczy niezmierne zyski.

Co kardynał Kakowski myśli o chłopie polskim.

O tem, że kler obok sfer posiadających jest zaciętym przeciwnikiem reformy rolnej, wiemy oddawna, ale żeby poruszając wszystkie sprężyny i dosięgając protekcji samego papieża dla obalenia reformy rolnej przedstawił chłopa, jako bydlę ciemne i bezwolne, o tem dowiadujemy się dopiero z listu pasterskiego, (pasterskiego!), który wydał ks. kard. Kakowski.

Kardynał arcybiskup warszawski Kakowski w porozumieniu z rządem Witosa wyjechał do Rzymu. Po powrocie z Rzymu wydał on list pasterski, w którym składa sprawozdanie ze swojej rozmowy z papieżem. Z listu pasterskiego wynika, że arcybiskup Kakowski przedstawił papieżowi pol. chłopów jako złodziei i rabusiów, pragnących siłą i gwałtem zabierać cudzą własność. W szczególności, mówił on w te słowa do Ojca świętego:

„Stan włościański nie jest też bez zarzutu. Bo oto bezrolni i małorolni chcieliby z pogwałceniem przyrodzonego prawa, zagrabić(!) dla siebie cudzą własność. Niechby ją zdobywali ale pracą, drogą prawa (!) i sprawiedliwości, nigdy zaś siłą i gwałtem.

W rozumieniu ks. kard. Kakowskiego reforma rolna uchwalona przez sejm ustawodawczy jest bezprawiem, na co wskazują jego własne słowa, że chłopi chcą zagrabić cudzą własność i chcą do tego użyć siły i gwałtu. Kler polski na własną rękę stwarza sobie dla celów wewnętrznej polityki polskiej a nie spraw kościelnych wyższy autorytet ponad sejm, rząd i prezydenta Polski i idzie na skargi do papieża, ilekroć w Polsce dzieją się rzeczy nie po jego myśli. Tak było z ks. Teodorowiczem, teraz znowu kardynał Kakowski oskarża chłopa polskiego przed papieżem.

Czy to mu przysporzy owieczek, wątpić należy.

W każdym razie jak widzimy duchowieństwo w sprawie reformy rolnej nie dało za wygraną.

Z dnia.

Słowa a czyny.

Ks. prymas Dalbor wydał dla diecezji poznańskiej następującą odezwę, odczytaną w święto Trzech Króli z ambon:

„Rok 1924 zapowiada się jako szczególnie ciężki rok. Całym warstwom społeczeństwa ściska się serce na myśl, jak ten rok przepędzą. Gdy tysiące cierpią głód i nędzę, dyktuje nam uczucie chrześcijańskie i uczucie narodowe, że nie godzi się w obliczu głodu i nędzy wyprawiać hucznych zabaw. Jako chrześcijanie, winniśmy mieć współczucie dla naszych bliźnich, czyli, jak mówi św. Paweł: Płakać z płaczącymi, a jako miłujący Ojczyznę, **winniśmy unikać wszystkiego, coby mogło powiększyć istniejące już różnice w życiu społecznem, pogłębić niechęć jednej warstwy ludności do drugich** i wywołać rozgoryczenie, będące — jak historja uczy — przyczyną przewrotów społecznych."

Bardzo to pięknie, ale dlaczegoż w takim razie księża sami na każdym kroku te różnice społeczne pogłębiają, że wymienimy tylko fakt z ostatnich tygodni: walkę na śmierć i życie o utrzymanie ziemskich dóbr duchownych.

Miljony chałupników poniewierają się w największej nędzy na wsi lub powiększają proletarjat miast, a księża walczą by im ziemi nie odebrano. Litość i współczucie mają na ustach a egoizm w duszy. Boją się przewrotów społecznych bo o dobro doczesne im idzie. Ale tego dobra doczesnego pragną przedewszystkiem dla wybranych.

—:::—

Czytajcie Dziennik Ludowy.

Jak piszą w Chinach.

Analfabetyzm w Chinach jest niemal powszechny a przyczyną tego jest wielka trudność nauczania się pisania. Znaki pisarskie chińskie są zgoła inne niż w językach europejskich, tam słowa określają się przez znaki alegoryczne.

I tak postać „kobiety" raz nakreślona oznacza „kobietę", dwukrotnie nakreślona znaczy „gniew", trzykrotnie nakreśloną obok siebie czyta się jako „złośliwa obmowa". Na wyrażenie słowa „żebrak" chińczyk maluje dwa znaki, które są stylizacją „ust" i „drzwi". Aby oddać słowo „podsłuchiwać", kaligraf chiński rysuje „drzwi", a obok nich „ucho". Ciekawie wygląda słowo „szczęście". Któż jest najszczęśliwszym wedle wyobrażenia żółtego człowieka? — Chłop, który żywi się ryżem swej własnej ziemi. Chińczyk więc, pisząc słowo „szczęście", maluje chłopa, a obok niego usta szeroko otwarte. Na oznaczenie „chłopa" rysuje chińczyk wieśniaka, stojącego w polu. Przeciwieństwem szczęśliwego człowieka jest niewolnik. Wyobrażony on jest w piśmie chińskiem jako postać mężczyzny, otoczona kreskami tuszu, które mają oznaczać kraty więzienne. Słońce i księżyc narysowane obok siebie czyta się jako „światło", słońce, a obok długa kreska „horyzont".

Nowe rządy republikańskie przyszły do przekonania, iż wyuczenie się takiego pisma pochłania zbyt wiele energji, którąby mogła być użyta na dzieła bardziej produkcyjne. Ustanowiono więc komisję, która od kilku już miesięcy ustala nowy alfabet oparty na zasadach dźwięku, a nie symbolu. Nowe pismo ma jednak zachować dawne tradycje chińskie. Przeciwko reformom republikańskim podnoszą głos dawni uczeni, którzy podobnie, jak egipscy kapłani uważali wiedzę za przywilej swej tylko kasty.

—:::—

ZWYCZAJNE

WALNE ZGROMADZENIE

I-szej Wytwórczej Spółki Malarzy szyldów i lakiernictwa

odbędzie się 20 stycznia 1924 o g. 4 popoł. w lokalu Ruska 8.

Na porządku dziennym:

Sprawozdanie z czynności Zarządu.
Sprawozdanie kasowe.
Zmiana paragrafu 6 statutu.
Wybór Dyrekcji i Rady Nadzorczej.
Remuneracje.
Wnioski.

Rada Nadzorcza.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpow.: JAN SZCZYREK. — Druk Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 496.